

RAFAŁ KLEPKA (CZĘSTOCHOWA)

TELEWIZYJNA DEBATA POLITYCZNA W POLSKIEJ KAMPANII PARLAMENTARNEJ W 2007 ROKU: ANALIZA KOMUNIKOWANIA WERBALNEGO I NIEWERBALNEGO UCZESTNIKÓW

Polskie kampanie wyborcze po 1989 roku wykazują coraz dalej idące podobieństwo do analogicznych działań politycznych mających miejsce w systemach politycznych o ugruntowanych tradycjach demokratycznych¹. Tendencje te dostrzec można przynajmniej w dwóch obszarach. Z jednej strony mamy tedy do czynienia z przeobrażeniami instytucjonalnymi, które sprawiają, że sama elekcja nie jest już, jak przed 1989 rokiem, plebiscytem stanowiącym jedynie pozorną formę legitymizacji rządzących, ale ma charakter w pełni rywalizacyjny. Oznacza to, że wybory pełnią funkcję kreacyjną, legitymizacyjną, socjalizacyjną, komunikacji między reżimem a obywatelami, ale także, co charakterystyczne dla wyborów rywalizacyjnych, artykulacyjną i partycypacyjną, stając się realnym narzędziem egzekwowania odpowiedzialności politycznej². Z drugiej strony, wraz z istotną zmianą rangi samych wyborów, nastąpiły także przeobrażenia w zakresie procesów komunikowania politycznego, a więc i w konsekwencji sama kampania przyjęła charakter strategicznej gry rynkowej, w której ogromną rolę odgrywają media, będące naturalnym pośrednikiem pomiędzy rywalizującymi podmiotami a wyborcami. Analiza kampanii wyborczych, które miały miejsce po 1989 roku pozwala mówić

¹ Zob. M. Kolczyński, *Strategie komunikowania politycznego*, Katowice 2008, s. 8.

² A. Antoszewski, *Wzorce rywalizacji politycznej we współczesnych demokracjach europejskich*, Wrocław 2004, s. 12–13, R. Klepka, *Czynniki dynamizujące zmiany polskich elit politycznych po roku 1989*, „Chorzowskie Studia Polityczne” 2009, nr 2, s. 33.

o postępującej profesjonalizacji, którą niektórzy badacze określają mianem modernizacji, westernizacji czy amerykańizacji gry wyborczej³.

Druga z zarysowanych tendencji budzi ambiwalentne oceny i odczucia. Wzrost roli mediów, realna podmiotowość wyborców i konkurencyjność kandydatów stwarzają doskonałe warunki do prowadzenia kampanii wyborczej o rywalizacyjnym charakterze. Trudno jednak nie odnotować także niedostatków współczesnej gry wyborczej. Niewielka tylko część elektoratu interesuje się polityką, a wiedza na temat kandydatów, partii politycznych i instytucji państwowych ma charakter raczej pozorny, zaś zainteresowanie ze strony wyborców wzrasta dopiero w obliczu kampanii wyborczej, a zwłaszcza w konsekwencji medialnych przekazów, które jej dotyczą. Same media, egzystując dążeniem do własnych korzyści, mierzonych głównie oglądalnością i wpływami z reklam, formułują przekaz powierzchowny, eksponując w szczególności elementy emocjonujące, przykuwające uwagę i elektryzujące odbiorców. Z kolei politycy świadomi tego, co najbardziej intryguje widzów i przekłada się na wynik wyborczy, poszukują takich metod działania, które w największym stopniu przyczynią się do wyborczego sukcesu. Taki stan rzeczy pozwala części badaczy mówić o tym, że kampanie wyborcze w coraz większym stopniu przypominają *reality show*, w którym głosujący oceniają raczej wygląd, umiejętności komunikacyjne i spryt kandydatów niż ich program wyborczy czy perspektywę jego realizacji⁴.

W świetle powyższych uwarunkowań prowadzenia współczesnej kampanii wyborczej telewizyjna debata przedwyborcza stanowi specyficzną formułę. Można mówić o wielkiej tradycji tej formy komunikowania politycznego w dojrzałych demokracjach. Za jej ojczyznę słusznie uchodzą Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, gdzie od 1976 roku każdą elekcję prezydencką poprzedzają spotkania głównych pretendentów do fotela gospodarza Białego Domu. Wielką publiczność udało się zgromadzić już przy okazji pierwszej pamiętnej debaty Johna Kennedy'ego z Richardem Nixonem, do jakiej doszło w 1960 roku⁵. Ze zjawiskiem personalizacji polityki oraz znaczącą rolą liderów partyjnych wiązać należy fakt, że także w systemach parlamentarno-gabine-

³ Por. M. Mazur, *Marketing polityczny. Wyczerpujący przegląd technik i metod stosowanych w kampanii wyborczej*, Warszawa 2002, s. 155 i n., B. Dobek-Ostrowska, *Profesjonalizacja kampanii wyborczych we współczesnym świecie i jej konsekwencje*, [w:] *Kampania wyborcza. Marketingowe aspekty komunikowania politycznego*, red. B. Dobek-Ostrowska, Wrocław 2005, s. 11 i n.

⁴ Zob. R. Klepka, *Polityka a reality show*, „e-Politikon” 2013, nr V, s. 29–46.

⁵ T. Płudowski, *Komunikacja polityczna w amerykańskich kampaniach wyborczych*, Warszawa 2008, s. 124.

towych, w których zwykle kluczową rolę odgrywają wybory parlamentarne, organizowane są spotkania przywódców partyjnych, którzy mają szansę na przedstawienie swoich programów wyborczych i ich konfrontację z wizją politycznych konkurentów⁶. Współczesne debaty telewizyjne nawiązują swą konwencją do tradycyjnych wyznaczników, według których spotkanie takie powinno być pogłębioną, merytoryczną dyskusją nad poszczególnymi dziedzinami polityki państwa, konfrontacją wizji, koncepcji oraz metod osiągania celów politycznych. Warto podkreślić jednak, że mediatyzacja i profesjonalizacja kampanii wyborczych sprawiły, iż wskazuje się na synkretyczny charakter takich wydarzeń medialnych, które w istocie stanowią obecnie format z pogranicza rzeczywistości politycznej, politycznego *public relations* oraz programu informacyjnego⁷.

W Polsce, ze zrozumiałych względów, nie istnieje długa tradycja telewizyjnych debat przedwyborczych. Do pierwszej doszło w 1995 roku pomiędzy ubiegającymi się o urząd prezydenta – Aleksandrem Kwaśniewskim i Lechem Wałęsą. Dziesięć lat później w studiu telewizyjnym spotkali się również w toku kampanii prezydenckiej Lech Kaczyński i Donald Tusk. Nowym pomysłem, który pojawił się przed wyborami parlamentarnymi w 2007 roku była organizacja debat liderów trzech najbardziej liczących się w sondażach formacji politycznych. Specyficzny kontekst samej elekcji, będącej konsekwencją skrócenia kadencji parlamentu, wynikającej m.in.: z rozpadu koalicji Prawa i Sprawiedliwości, Ligi Polskich Rodzin i Samoobrony RP, względnej słabości Lewicy i Demokratów, reprezentowanych w debatach nie przez przewodniczącego tej formacji, ale przez byłego prezydenta, Aleksandra Kwaśniewskiego oraz trudnego położenia lidera Platformy Obywatelskiej, Donalda Tuska, którego partia dwa lata wcześniej nieznacznie przegrała wybory parlamentarne, wyznaczały główne elementy politycznego tła wyborczej rywalizacji⁸.

Szczegółowa analiza debat z 2007 roku, przeprowadzona po kilku latach od wyborów, pozwala z dystansem formułować konstatacje odnoszące się do czynników wyróżniających polityków, biorących udział w spotkaniach. Choć debaty były, jak słusznie zauważają Mariusz Kolczyński i Marek Mazur,

⁶ Por. M. Mazur, *Televizyjne debaty prezydenckie na przykładzie USA i Polski*, [w:] *Media i komunikowanie w społeczeństwie demokratycznym. Szkice medioznawcze*, red. S. Michalczyk, Sosnowiec 2006, s. 158–159, M. Brenner, *Zjawisko personalizacji polityki*, „Studia Politologiczne” 2010, t. 16, s. 117–131.

⁷ M. Kolczyński, M. Mazur, *Broń masowego wrażenia*, Warszawa 2009, s. 73.

⁸ Szerzej o politycznym kontekście wyborów: O. Annusewicz, *Kreowanie wizerunku polityka w sytuacji konfliktu politycznego na przykładzie debat przedwyborczych 2007 roku*, „Studia Politologiczne” 2010, t. 16, s. 162 i n.

znaczącym wydarzeniem politycznym i medialnym oraz miały zapewne wpływ na wynik wyborów, dyskusje te nie reprezentowały wysokiego poziomu merytorycznego, pozbawione były głębokiej treści i nowych argumentów czy pomysłów politycznych⁹. Taki stan rzeczy tłumaczyć należy przynajmniej dwoma czynnikami. Każdy z polityków biorących udział w debatach miał już znaczący dorobek polityczny, a jego poglądy znane były szerszej opinii publicznej. Aleksander Kwaśniewski przez dziesięć lat pełnił funkcję prezydenta, Jarosław Kaczyński od dwóch lat był premierem, podobnie Donald Tusk od początku lat dziewięćdziesiątych działał na polskiej scenie politycznej, zaś dwa lata wcześniej ubiegał się o urząd prezydenta. Z drugiej strony, wynegocjowana przez media i sztaby wyborcze polityków formuła debaty zakładała poważne ograniczenia, które uniemożliwiały głęboką i wielopłaszczyznową dyskusję. Każdy z trzech programów podzielony był na trzy części poświęcone gospodarce, sprawom zagranicznym oraz problemom państwa, zaś w ramach każdej z części pytania w stronę polityków kierowali dziennikarze oraz uczestnicy zadawali je sobie wzajemnie. Mankamentem tak zorganizowanej debaty z pewnością był czas – 30 sekund na zadanie pytania, 90 sekund na odpowiedź oraz 30 sekund na ripostę. Taka organizacja sprzyjała medialnej szybkości przekazu, który nie mógł znużyć potencjalnego widza, jednak, na co zwracano już uwagę, nie sprzyjał pogłębionej analizie problemów.

Sposób organizacji debat, bez wątpienia wpisujący się w kanony współczesnych zasad prowadzenia kampanii wyborczej, sprzyjał temu, by rywalizacja pomiędzy politykami w przeważającym stopniu koncentrowała się na wizerunku politycznym, a w szczególności na języku, jakim posługiwali się uczestnicy spotkania, przy czym uwagę zwraca zarówno komunikacja werbalna, jak i niewerbalna. Gospodarzem wszystkich trzech debat był ówczesny prezes Telewizji Polskiej, Andrzej Urbański, który witając i żegnając gości, posługiwał się wyraźnie wojenną frazeologią, nawiązującą do rywalizacji i zawodów. Najczytelniej w tym kontekście odczytać można jego wypowiedź inicjującą drugą z cyklu debat z 12 października 2007 roku, w której uczestniczyli Jarosław Kaczyński i Donald Tusk, którą we wstępie określił jako *najważniejsze starcie tej kampanii*. Z kolei o spotkaniu Aleksandra Kwaśniewskiego z Donaldem Tuskiem powiedział, że będzie *kolejnym starciem, starciem budzącym wielkie emocje i wielkie napiętności*, a wystąpią w nim *znakomici, wspaniali zawodnicy*. Zaznaczył przy tym, że w odróżnieniu od poprzednich debat, dyskutanci nie będą rozmawiać w pozycji siedzącej, mówiąc: *bohaterowie postanowili dzisiaj toczyć ten bój na stojąco*.

⁹ M. Kolczyński, M. Mazur, *Broń masowego...*, s. 73.

Nie ulega wątpliwości, że znaczącym aspektem komunikacji niewerbalnej jest wygląd fizyczny¹⁰. Powszechnie oczekiwania wysuwane w kierunku lidera i potencjalnego kandydata na premiera zakładają, iż powinien on być człowiekiem estetycznym i reprezentacyjnym, cechującym się witalnością, umożliwiającą pracę niejednokrotnie kilkunastogodzinną. Na tym tle wyraźnie wyróżnił się Donald Tusk, będący jednocześnie najmłodszym i najszcuplejszym z uczestników debat. Z drugiej strony, najstarszy z debatujących, Jarosław Kaczyński, wyraźnie sprawiał wrażenie zmęczonego i zdenerwowanego. Politycy nie wyróżniali się w szczególnym stopniu strojem. Zgodnie z wymogami formalnego spotkania, każdy z liderów ubrany był w ciemny garnitur, jasną koszulę i krawat. Aleksander Kwaśniewski w czasie debaty z Donaldem Tuskiem ubrany był w niebieską koszulę, która była już wizerunkowym znakiem rozpoznawczym Kwaśniewskiego w czasie kampanii wyborczej w 1995 i 2000 roku. Powszechnie podkreśla się, że osoba w niebieskiej koszuli wzbudza zaufanie odbiorców¹¹. Dobór garniturów, w których wystąpili politycy pozwala formułować ocenę, iż najszcuplejszemu z nich, Tuskowi udało się podkreślić smukłą sylwetkę także taliowaniem marynarki, co nadało jego posturze większej dynamiki i jeszcze bardziej podkreślało młodzieńczy wygląd lidera Platformy Obywatelskiej.

Jakkolwiek bardzo trudno oceniać atrakcyjność twarzy, większość badaczy podkreśla ogromne znaczenie jej wyrazu dla wyrażania, emocji i intencji mówcy¹². Analizując wyraz twarzy polityków, jaki prezentowali w czasie debat telewizyjnych zaobserwować można charakterystyczne prawidłowości. Donald Tusk w czasie znacznej części swoich wystąpień uśmiechał się, zwłaszcza wtedy, kiedy podkreślał swoją otwartość, gotowość do sformułowania rządu oraz specyfikę Platformy Obywatelskiej oraz jego samego, będącego człowiekiem, który *lubi ludzi i lubi rozmawiać z ludźmi*. Uśmiech Aleksandra Kwaśniewskiego obecny był nieco rzadziej na jego twarzy i pełnił dwie zasadnicze funkcje: ilustracyjną, gdy wypowiedział lub usłyszał zdanie żartobliwe oraz ironiczną, gdy polemizował z oponentem. Stosunkowo najrzadziej uśmiechał się Jarosław Kaczyński, przy czym, o ile kilkakrotnie w czasie debaty z Aleksandrem Kwaśniewskim, o tyle niemal w ogóle nie dało się dostrzec uśmiechu na jego twarzy w czasie rozmów z Donaldem Tuskiem, co uznać można za jaskrawy kontrast wobec stale życzliwie śmiejącego się lidera Platformy Obywatelskiej.

¹⁰ D. Leathers, *Komunikacja niewerbalna. Zasady i zastosowania*, Warszawa 2007, s. 160.

¹¹ A. Collins, *Język ciała, gestów i zachowań*, Warszawa 2003, s. 129.

¹² Por. D. Leathers, *Komunikacja niewerbalna...*, s. 47, M. Knapp, J. Hall, *Komunikacja niewerbalna w interakcjach międzyludzkich*, Warszawa 2000, s. 266.

Ważnym wymiarem komunikowania niewerbalnego pozostaje także mowa oczu i specyfika zachowań wzrokowych¹³. W tym zakresie niewątpliwie wyróżniał się Donald Tusk, który niemal stale patrzył w obiektyw kamery, niekiedy jedynie zwracając się w stronę rozmówcy. Taka postawa, niewątpliwie wyuczona przez sztab przygotowujący polityka do wystąpień, sprzyja odbieraniu jego postawy jako szczerzej i otwartej. Kontakt wzrokowy z potencjalnym widzem nieco rzadziej utrzymywał Aleksander Kwaśniewski, który częściej od Donalda Tuska patrzył w stronę rozmówcy albo też analizował przygotowane notatki, co w szczególnym stopniu widoczne było podczas spotkania z przewodniczącym Platformy Obywatelskiej. Najrzadziej kontakt wzrokowy z widzem utrzymywał Jarosław Kaczyński. Nierzadko jego wzrok wydawał się być utkwionym w martwy punkt poniżej obiektywu kamery. Ponadto lider Prawa i Sprawiedliwości zmieniał kierunek patrzenia z rozmówcy na dziennikarza i w stronę kamery, zaś dynamika tych zmian korespondowała głównie z nerwowym tonem wypowiedzi i sprawiała wrażenie, jakby mówca poszukiwał zrozumienia i poparcia dla wypowiedzianych kwestii w swoim otoczeniu.

Zasady, jakie ustalili organizatorzy debat, a więc i specyfikę wystroju studia telewizyjnego, w których się one odbywały, w znacznym stopniu ograniczały zakres komunikowania proksemicznego uczestników spotkań. Uwagę zwraca fakt, iż debaty, w których brał udział lider Prawa i Sprawiedliwości odbywały się na siedząco, co umożliwiało Jarosławowi Kaczyńskiemu eliminację jego niekorzystnego postrzegania związanego ze znacznie niższym wzrostem od byłego prezydenta i lidera PO. Również rola gospodarza, którym był, na co zwracano już uwagę, prezes Telewizji Polskiej, jak i moderatorów, ograniczała się do odgrywania zaplanowanego wcześniej scenariusza. Zasady te udało się do pewnego stopnia potraktować w sposób elastyczny Donaldowi Tuskowi w czasie zakończenia debaty z Aleksandrem Kwaśniewskim. Nie tylko pozwolił sobie na to, aby zwrócić się w imieniu swoim i byłego prezydenta do widzów i wskazać im, że istotą wyborów jest pokonanie Prawa i Sprawiedliwości, a więc także w interesie zwolenników Lewicy i Demokratów jest zwycięstwo Platformy Obywatelskiej, ale także w czasie swojego czasu na podsumowanie przemieścił się w stronę Aleksandra Kwaśniewskiego, by podziękować mu za spotkanie oraz życzyć wielu sukcesów i dużo zdrowia. Działanie to zarówno stanowiło możliwość konstruktywnego wykorzystania przestrzeni, narzucenia stylu zakończenia debaty, jak i do pewnego stopnia było przejęciem przez Tuska inicjatywy gospodarza, który jako pierwszy wy-

¹³ Tamże, s. 70.

ciągnął rękę do Aleksandra Kwaśniewskiego. Podkreślić należy, że życzenia zdrowia skierowane w stronę 53-letniego wówczas byłego prezydenta, nie wynikały z realnej troski o jego kondycję, ale były ukrytą drwiną odnoszącą się do wydarzenia, jakie miało miejsce kilku tygodni wcześniej, gdy to Kwaśniewski w czasie wykładu wygłaszanego w Kijowie wyglądał na osobę niedysponowaną, a wręcz nietrzeźwą, co tłumaczył w sposób enigmatyczny efektem ubocznym działania leków zażywanych w związku z zarażeniem się na Filipinach rzadką chorobą.

Odbiór każdego z polityków wiązać można także z przyjętą przez nich postawą ciała. Na tym tle również stosunkowo najslabiej zaprezentował się Jarosław Kaczyński. Pochylony i zgarbiony do przodu, często przyjmował postawę zamkniętą. O wiele lepiej ocenić można postawę Aleksandra Kwaśniewskiego oraz Donalda Tuska. Postawa ostatniego z nich w szczególny sposób wydawała się potwierdzać przywódcze cechy jego charakteru. W debacie z Kaczyńskim lider Platformy Obywatelskiej zajął bardzo śmiało pozycję w głębi fotela, przez cały czas siedział wyprostowany z lekko opartymi ramionami o brzegi mebla. Widz mógł odnieść wrażenie, że polityk jest w pełni sił. Uwagę zwraca także jego postawa w czasie debaty z byłym prezydentem, gdy w odróżnieniu od niego, Tusk unikał dłuższego opierania się o blat stolika, przed którym stał, co potęgować mogło w odbiorcy poczucie, że jest silnym i stabilnym przywódcą.

Podczas spotkań politycy posługiwali się językiem oficjalnym, charakterystycznym dla wystąpień publicznych, jednak wyraźnie zaznaczały się w nim elementy specyficzne dla każdego z polityków. Jarosław Kaczyński niezwykle często rozpoczynał swoje wypowiedzi od partykuły *otóż*, ponadto bardzo często posługiwał się słowami *oczywiście* i *oczywistość*, co zostało mu wytknięte przez Aleksandra Kwaśniewskiego i stało się przedmiotem żartu z prezesa Prawa i Sprawiedliwości. Jarosław Kaczyński w debacie z Donaldem Tuskiem zrezygnował z oficjalnej formy zwracania się do swojego oponenta. Mimo że ten mówił do niego *panie prezesie*, lider PiS-u konsekwentnie posługiwał się formą towarzyską, mówiąc do Tuska *panie Donaldzie*. Tym sposobem prezes Prawa i Sprawiedliwości obniżał rangę swojego rozmówcy, dokonując także jego etykietyzacji jako człowieka niepoważnego. Zwrócić należy bowiem uwagę, że imię lidera Platformy Obywatelskiej jest dość rzadkie i budzi skojarzenia z Kaczorem Donaldem, bohaterem dziecięcych bajek animowanych. Tusk nie dał się jednak wyprowadzić z równowagi, nawet gdy Kaczyński zdrabniał jego imię, a wobec uwagi prezesa, że nie jest to zadanie proste, zażartował, przejmując nieoficjalną konwencję, zwracając się do swojego rozmówcy z propozycją: *mów mi Donek*.

Analiza sposobu budowy wypowiedzi i stosowanego typu argumentacji przez każdego z polityków, niezależnie od tego, kto był drugim z dyskutantów w danej debacie, pozwala wskazać, iż każdy z liderów politycznych posiadał określoną metodę komunikacji werbalnej, która wynikała z celów debaty, nie zaś z tego, z którym z oponentów przychodziło się zmierzyć w trakcie danego spotkania. Niezwykle trudno ocenić, na ile przyjęta taktyka miała charakter strategiczny, a więc została zaplanowana przez sztab wyborczy i zastosowana w programie przez każdego z liderów. Taktyki przyjęte przez debatujących polityków wpisują się w zaproponowaną przez Gary'ego Pika i Alana Sillarsa typologię zachowań komunikacyjnych w sytuacjach konfliktowych. Badacze wskazują, że analiza wypowiedzi pozwala mówić zwykle o dominacji aktów komunikacyjnych zawierających intencję uniknięcia kontynuacji konfliktu lub też dążących do kontynuacji konfliktu bądź takich, które stawiają sobie za cel załagodzenie konfliktu i odzyskanie spójności w układzie¹⁴. Sposób argumentacji każdego z debatujących liderów pozwala przypisać ich do jednego z typów zaproponowanych przez badaczy.

Wypowiedzi Aleksandra Kwaśniewskiego wydają się w przeważającej mierze dowodzić dążenia z jego strony do unikania kontynuacji konfliktu. Polityk ten zarówno w dyskusji z Jarosławem Kaczyński, jak i z Donaldem Tuskiem, nie stronił od krytyki, czy budowy stanowiska przeciwnego, jednak unikał prób podsycania istniejącego sporu. Dowodzą tego takie wypowiedzi jak:

Panie premierze, to jest oczywiście problem nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie, więc trudno byłoby obwiniać jakikolwiek rząd o to, że ma kłopoty.

Nie chcę dzisiaj za dużo mówić o historii, ponieważ tworzyliśmy ją w jakimś stopniu wspólnie od roku 1989, 1990, przecież w różnych rządach, różne partie, do których pan przewodniczący Tusk należał, również uczestniczyły, tworzyły wielką polską transformację, reformę, no i ten sukces, jakim dzisiaj jest i polska gospodarka i polski eksport, i nasza obecność w Unii Europejskiej.

Uważam, że w Polsce powinno się firmy zakładać łatwiej. Uważam, że propozycje, które były wcześniej, choćby Hausnera, później przerobione w nieudany pakiet Kluski, one ciągle czekają na realizację, ale tu niewątpliwie jest jeszcze wielkie pole do działania, tu nie osiągnęliśmy tego poziomu ułatwień, który dotyczy Europy unijnej, w której jesteśmy i tutaj, proszę pana, moim zdaniem, sporu, gdybyśmy kiedykolwiek stworzyli wspólny rząd, nie będzie, akurat w tej sprawie sporu nie będzie.

Przeciwnostawne dążenia, służące eskalacji istniejącego konfliktu, wydają się cechować wystąpienia Jarosława Kaczyńskiego. Polityk ten starał się w szcze-

¹⁴ Z. Nęcki, *Komunikacja międzyludzka*, Kraków–Kluczbork 2000, s. 78.

gólnym stopniu podkreślać różnice, bardzo często odnosząc się do przeszłości, wypominając dawne wydarzenia obydwu rozmówcom i osadzając ich dorobek w sferze wielokrotnie określonej zaimkiem *wy*, którym przewodniczący PiS określał przeciwników proponowanych przez niego rozwiązań. Aleksandrowi Kwaśniewskiemu wielokrotnie przypominał przynależność do PZPR oraz dawną zażyłość ze wschodnimi sąsiadami, dyskwalifikując jego kompetencje dotyczące diagnozowania sytuacji politycznej i proponowania przyszłych działań. Podobną taktykę Kaczyński stosował wobec Donalda Tuska, starając się dowiedzieć, że jego dotychczasowe działania polityczne wiązać można z licznymi aferami korupcyjnymi, które miały miejsce tam, gdzie władzę kiedykolwiek sprawowali politycy związani z Platformą Obywatelską. Przewodniczący Prawa i Sprawiedliwości w trakcie debat najczęściej ze wszystkich polityków posługiwał się także argumentami *ad personam*, pogłębiającymi atmosferę konfliktu. Oto kilka przykładowych wypowiedzi:

No, panie prezydencie, po pańskich ostatnich gafach, jak to pan jest łaskaw określać, no pan jako krytyk czegokolwiek w Polsce, co się robi w polityce zagranicznej, jest łagodnie mówiąc, całkowicie niewiarygodny.

A przede wszystkim uzyskaliśmy, i to można nawet z depeš dyplomatycznych odczytać, uzyskaliśmy szacunek, uzyskaliśmy pozycję kraju, z którym się trzeba liczyć, której to pan zyskać w żadnym wypadku nie potrafił. No trudno. Pan jest z takiej szkoły: kiedyś Moskwa, teraz Bruksela.

Nie przeceniam pana. Widziałem pana przy okrągłym stole, tam przed panem na baczność stawiali. Pan należał do najważniejszych ludzi już wtedy.

Aleksander Kwaśniewski: Bo bardzo inteligentny byłem.

Jarosław Kaczyński: No ja nie wiem, ja nie zauważyłem, żeby ten system dobierał wedle inteligencji.

No pan przyjmował panią Steinbach, panią Steinbach, która jest osobą o nastawieniu całkowicie (Donald Tusk przerywa: Dlaczego pan znowu mówi nieprawdę, panie premierze?) skrajnie antypolskim, skrajnie antypolskim, pan jednocześnie wielokrotnie się zastanawiał, no nad takimi problemami, czy Gdańsk jest polski czy niemiecki i tak dalej, i tak dalej.

Chcecie uderzyć w polskich rolników, bo zawsze żeście chcieli uderzać w słabszych. Cała wasza polityka to było uderzanie w słabszych i dawanie mocniejszym. Taka jest wasza filozofia, taka jest filozofia liberalizmu.

To jest pańska zasługa. Pańska. To jest pańska zasługa. Pan mógł zawrzeć tę koalicję, nie chciał pan, był pan zbyt ambitny.

Trzeci z polityków, Donald Tusk nie stawiał sobie za cel łagodzenia konfliktu, jednak oszczędnie posługiwał się argumentami *ad personam*.

Zdecydowanie rzadziej także usiłował odwoływać się do przeszłości, nie stosował także konsekwentnej dla Jarosława Kaczyńskiego retoryki dzielącej zarówno rozmówcę, jak i jego elektorat według schematu *my–wy*. Miejsce antagonizmów przeciwstawiał przede wszystkim podkreślaniu zalet Polaków, tego że wiedzą oni, co dla nich jest najlepsze oraz wskazywaniu, że to do nich adresuje swoją pracę i gotowość do działania. Ilustracją tak przyjętej strategii mogą być wypowiedzi:

Ja znam receptę. Ja znam dobrą odpowiedź na to pytanie: zrobić Irlandię, zrobić Anglię tutaj nad Wisłą, a nie wyrzucać naszych ludzi za granicę.

Ja wierzę, że Polska może być nowoczesnym, bogatym państwem, że miliony ludzi nie muszą wyjeżdżać z Polski za chlebem. Ja kiedy byłem w Irlandii patrzyłem na bardzo młodych ludzi ze swoimi małymi dziećmi. Na Polaków. I oni mówili, że oni by chcieli wrócić, że oni są gotowi wrócić w każdej chwili, ale do Polski, która będzie przypominała Anglię, Irlandię, Szkocję. (...) Ja wierzę w to, że kiedy ma się zaufanie do ludzi, do własnej ojczyzny, to można zrobić cud, prawdziwy cud gospodarczy, naprawdę. To się udało w Anglii, w Estonii, w Hiszpanii. Dlaczego w Polsce ma się nie udać?

Niezależnie od przyjętego stylu argumentacji politycy w swoich wystąpieniach sięgali po liczne chwytły erystyczne, które stawiały sobie za cel pozyskanie przychylności ze strony widzów i publiczności zgromadzonej w studiu telewizyjnym. Do najczęściej stosowanych należały uogólnienie, homonimia, etykietyzacja, wskazywanie niekonsekwencji w myśleniu przeciwnika, odwoływanie się do odbiorców, zmiana tematu oraz taktyka zadawania pytań¹⁵.

Stosunkowo najczęściej politycy odpowiadali na zadawane pytanie stosując uogólnienia. Już w pierwszej z debat, w której brali udział Jarosław Kaczyński i Aleksander Kwaśniewski na pierwsze pytanie zadane przez dziennikarkę, Joannę Wrześniewską-Zygier, o to, co zrobić, by założenie firmy nie trwało trzy tygodnie, ale kwadrans jak w Wielkiej Brytanii, żaden z kandydatów nie zaproponował konkretnego rozwiązania, ale wywody polityków przyjęły formy daleko idących uogólnień. Aleksander Kwaśniewski powiedział:

Polska gospodarka zmieniła się od roku '90 czy nawet od '89 w sposób radykalny. Mamy inną gospodarkę. Nie da się jej porównać do gospodarki sterowanej, państwowej, scentralizowanej, z większością eksportu lokowanego w krajach wschodnich. To wszystko stało się przez tych 18 lat i powinniśmy być z tego razem dumni. Dzisiaj jesteśmy w Unii. Dzisiaj polski eksport jest w prawie 80 proc. lokowany na Zachodzie.

¹⁵ Zob. A. Schopenhauer, *Erystyka. Sztuka prowadzenia sporów*, tłum. T. Sapota, Kraków 2007, A. Budyńska-Daca, J. Kwosek, *Erystyka, czyli o sztuce prowadzenia sporów. Komentarze do Schopenhauera*, Warszawa 2009.

Dzisiaj mamy ponad dwa miliony małych przedsiębiorstw i średnich. Dzisiaj mamy dużo więcej firm sprywatyzowanych, a trzeba dalej to pociągnąć. Ja uważam, że propozycje rządów, z którymi współpracowałem, myślę także o rządach SLD, rządzie Millera, rządzie Belki, a wcześniej także rządzie Buzka – one krok po kroku starały się doprowadzić do stanu, że będzie jedno okienko, że nie będzie trzech tygodni, tylko 15 minut jak w Wielkiej Brytanii. Tylko pamiętajmy, że oni mieli więcej czasu na osiągnięcie tego stanu gospodarki rynkowej i że będziemy mieli sprawniejsze sądownictwo gospodarcze. To jest w programie LiD-u. To byśmy chcieli robić, ale też widzimy tutaj istotną kontynuację tych zmian, które dokonały się w ostatnich osiemnastu latach. Ja specjalnie akcentuję te osiemnaście lat, bo tu pan premier będzie się różnił.

Równie mało konkretna była odpowiedź prezesa Prawa i Sprawiedliwości, Jarosława Kaczyńskiego, który stwierdził:

Otóż rzeczywiście te wszystkie fakty, o których pani mówi, mają miejsce i my z nimi walczymy. Ja do tego jeszcze za chwilę wrócę. Nie zmienia to jednak faktu, że gospodarka rozwija się dzisiaj naprawdę bardzo szybko i rozwija się, co jest szczególnie istotne, przy bardzo dobrych w gruncie rzeczy wszystkich wskaźnikach gospodarczych, a więc dotyczących deficytu, wymiaru społecznego – np. spadek bezrobocia, wielkości inwestycji – no w tym roku wzrost o 25 proc., w zeszłym roku wzrost o 16 proc. Dobra jest sytuacja także w handlu zagranicznym. Krótko mówiąc my mamy dzisiaj – mimo tego, że ten mechanizm administracyjny trochę hamuje – sytuację, której dotąd żeśmy nie mieli i te dwa lata to były najlepsze dwa lata w dziejach polskiej gospodarki, począwszy od '89 roku, a sądzę, że nawet można ten okres dużo, dużo wstecz przesunąć. To jest sprawa pierwsza i musimy o tym pamiętać, bo w Polsce mamy dzisiaj zdumiewającą i straszliwie szkodliwą propagandę kłęski, która kompletnie nie ma nic wspólnego z faktami. Fakty są takie, jak mówię i nikt nie jest w stanie ich zakwestionować.

Zaprezentowana w obydwóch wystąpieniach polityków technika uogólnień była najczęściej stosowaną erystyczną taktyką wypowiedzi. Długie, często wielowątkowe przemowy nie niosły za sobą bardzo często żadnych precyzyjnych, konkretnych odpowiedzi czy konstruktywnych rozwiązań, co uznać można za główną przyczynę, wspomnianego już, niskiego poziomu merytorycznego prowadzonych dyskusji.

Taktyka homonimii polega na wykorzystaniu podobnego brzmienia wyrazów, by mimo braku związku logicznego czy merytorycznego z wypowiedzianymi kwestiami, dowieść ich nietrafności. Znakomitym przykładem takiego działania było wykorzystanie przez Donalda Tuska wypowiedzianego przez Jarosława Kaczyńskiego przysłowia *Złapał Kozak Tatarzyna, a Tatarzyn za łeb trzyma*. Lider PO uwypuklił podobieństwo polityki PiS-u do działań Tatarów, odsuwając efektywnie realny sens przysłowia wypowiedzianego przez oponenta.

Istotą stosowanej przez uczestników debat etykietyzacji jest takie konstruowanie wypowiedzi, by niezależnie od tez wypowiedzianych przez przeciwnika, podkreślić jego przynależność do określonej kategorii zjawisk czy osób, budzących negatywne skojarzenia. Każdy z polityków uczestniczących w debatach był w taki sposób kategoryzowany. Aleksandra Kwaśniewskiego w obydwu debatach, zwłaszcza w czasie dyskusji o polityce gospodarczej i zagranicznej, etykietowano jako człowieka dawnego reżimu politycznego, związanego z socjalizmem i gospodarką centralnie planowaną oraz przywiązanego do tradycji zależności od Związku Radzieckiego. Donald Tusk z kolei, tak przez byłego prezydenta, jak i przez lidera PiS-u, określany był jako liberał, który opowiadając się za wolnościami gospodarczymi, dąży w praktyce do poprawy sytuacji osób najbardziej majątnych. Z kolei Jarosław Kaczyński otrzymywał od dyskutujących z nim polityków etykietę brata prezydenta, skłonnego do rozliczeń, aresztowań i rozwijającego służby kontrolujące życie Polaków, a także nieudolnego premiera i kłamcę, który mimo wcześniejszych zapewnień doprowadził do koalicji swojej partii politycznej z Samoobroną RP. Donald Tusk, etykietując Kaczyńskiego, wykazywał także jego odległość od problemów życia przeciętnej rodziny i typowego człowieka, wskazując, że ludzie mają żony i dzieci, a także wskazując, że prowadzą samodzielnie samochody. Było to czytelnym nawiązaniem do potocznie znanego opinii publicznej faktu, iż Kaczyński pozostaje bezdzietnym kawalerem, który nie posiada prawa jazdy.

Każdy z polityków próbował wykazać niekonsekwencję w myśleniu swojego przeciwnika. Wydaje się, że reprezentatywne dla tej metody budowy wypowiedzi są słowa Donalda Tuska:

Przykro mi, że nie odniósł się pan do mojego pytania. Ja mówię o 300 milionach złotych, które w przyszłym roku wydamy na utrzymanie dwóch kancelarii: prezydenta i premiera. Ja mówię o tym, że w budżecie zapisaliście wzrost wydatków na kancelarię pana premiera przez te dwa lata o 40 mln zł. Ja mówię o zdarzeniu bez precedensu. W ciągu rządów PiS-u armia urzędników wzrosła o 39 tys. ludzi. To są dane. Pan być może jest odizolowany od tych faktów. Może pan w ogóle nie wie czym pan rządzi. Ale te dane mówią jedno. Tanie państwo okazało się mitem, fałszem, oszustwem.

Ponadto często też, zwłaszcza Jarosław Kaczyński, podkreślał, że nie udziela odpowiedzi Donaldowi Tuskowi, ale widzom. Kilkakrotnie rozpoczął swoją wypowiedź od słów: *Ja się zwracam do Państwa*.

Specyficzną taktykę uzupełniającą zasadę uogólnień stosował Donald Tusk. Była to zmiana tematu połączona z upraszczaniem problemu i wykorzystaniem metaforycznego ujęcia zjawiska, by odwołać się do potocznego sądu widzów. Ilustrują to następujące wypowiedzi:

Jeśli dobrze usłyszałem panie prezesie, to zasugerował pan, że chce pan budować mieszkania poprzez rozbijanie układu. Niech pan mi wierzy na słowo, ja kiedyś budowałem dom, że dom buduje się z cegieł, przy pomocy sprzętu, łopaty, a nie przy pomocy walki z układami.

Jestem za rurociągiem, a nie za ideą, ideą ropa nie popłynie, ropa płynie rurociągiem.

Wśród taktyk stosowanych przez Donalda Tuska wymienić warto także zadawanie pytań zakładających, że przeciwnik nie będzie znał na nie odpowiedzi. Pozornie można odnieść wrażenie, że zadawanie pytań w debacie nie stanowi przemyślanej strategii, bowiem działanie takie rozumieć można jako istotę dyskusji. Podkreślić należy jednak, że zwykle pytania dotyczą dokonań, programu politycznego, planów, opinii na dane tematy. Tymczasem Donald Tusk zadał w każdej z debat pytanie, wymagające szczegółowej wiedzy oponenta, zakładając przy tym, że niedostatek informacji, uznać można za dyskwalifikujący przeciwnika. Aleksander Kwaśniewski został zapytany przez Tuska o to, jak krok po kroku założyć własną działalność gospodarczą, natomiast Jarosław Kaczyński usłyszał z ust lidera PO pytanie, o ile w ciągu dwóch lat rządów PiS-u, podrożały podstawowe artykuły: chleb, ziemniaki, jabłka, kurczaki, gaz ziemny i benzyna oraz ile zarabia pielęgniarka po 20 latach pracy. Nietrudno domyślić się, że żaden z polityków nie odpowiedział na pytania Tuska, jednak znamienym pozostaje, iż Jarosław Kaczyński próbował udzielić odpowiedzi, a gdy dostrzegł, że jest to skazane na niepowodzenie, zastosował uogólnienie, nawiązujące do przeszłości, wskazujące na sukcesy własnych dokonań. Zupełnie inną taktykę zastosował Aleksander Kwaśniewski, który zdecydował się uniknąć odpowiedzi na pytanie, stosując ironiczny żart:

Proszę pana, ja nie jestem ani urzędnikiem państwowym, który rejestruje te firmy ani nie jestem przedsiębiorcą, więc nie powiem panu krok po kroku. To jest taki fajny wybieg przygotowany przez pańskich doradców: niech pan powie krok po kroku. Ja krok po kroku powiem panu jak się partię polityczną zakłada, ale pan rady tu nie potrzebuje, bo pan sam je zakładał. Ja panu powiem krok po kroku, jak się robi kampanię wyborczą. Ja nawet powiem jak wygrać wybory prezydenckie, krok po kroku, krok po kroku.

Wypowiedź Kwaśniewskiego omija więc odpowiedź na postawione pytanie, a jednocześnie przypomina, że dwa lata wcześniej Tusk przegrał wybory prezydenckie, przykuwając emocje widzów zręcznym żartem, jednocześnie sprowadzając postawione przez lidera PO pytanie do absurdu.

Analiza głównych werbalnych i niewerbalnych działań komunikacyjnych stosowanych przez Jarosława Kaczyńskiego, Aleksandra Kwaśniewskiego

i Donalda Tuska w telewizyjnych debatach politycznych unaocznia zarysowaną już tezę, iż debata stanowi głównie szansę na prezentację umiejętności komunikacyjnych. To w większym stopniu one, nie zaś treść wypowiedzianych sądów czy postulatów, w głównej mierze różnicowały polityków oraz wpływały na ich ocenę przez widzów. Sądzić należy, że zarysowane we wstępie niniejszego opracowania zjawiska, w szczególności mediatyzacja kampanii politycznych, sprawiają że sukces wyborczy partii politycznych w znaczącej mierze uwarunkowany jest takimi czynnikami, jak wizerunek jej lidera, w szczególności zaś jego umiejętności komunikacyjne.

Bibliografia

- Annusewicz O., *Kreowanie wizerunku polityka w sytuacji konfliktu politycznego na przykładzie debat przedwyborczych 2007 roku*, „Studia Politologiczne” 2010, t. 16.
- Antoszewski A., *Wzorce rywalizacji politycznej we współczesnych demokracjach europejskich*, Wrocław 2004.
- Brenner M., *Zjawisko personalizacji polityki*, „Studia Politologiczne” 2010, t. 16.
- Budzyńska-Daca A., Kwosek J., *Erystyka, czyli o sztuce prowadzenia sporów. Komentarze do Schopenhauera*, Warszawa 2009.
- Collins A., *Język ciała, gestów i zachowań*, Warszawa 2003.
- Dobek-Ostrowska B., *Profesjonalizacja kampanii wyborczych we współczesnym świecie i jej konsekwencje*, [w:] *Kampania wyborcza. Marketingowe aspekty komunikowania politycznego*, red. B. Dobek-Ostrowska, Wrocław 2005.
- Klepka R., *Czynniki dynamizujące zmiany polskich elit politycznych po roku 1989*, „Chorzowskie Studia Polityczne”, 2009, nr 2.
- Klepka R., *Polityka a reality show*, „e-Politikon” 2013, nr V.
- Knapp M., Hall J., *Komunikacja niewerbalna w interakcjach międzyludzkich*, Warszawa 2000.
- Kolczyński M., Mazur M., *Broń masowego wrażenia*, Warszawa 2009.
- Kolczyński M., *Strategie komunikowania politycznego*, Katowice 2008.
- Leathers D., *Komunikacja niewerbalna. Zasady i zastosowania*, Warszawa 2007.
- Mazur M., *Marketing polityczny. Wyczerpujący przegląd technik i metod stosowanych w kampanii wyborczej*, Warszawa 2002.
- Mazur M., *Telewizyjne debaty prezydenckie na przykładzie USA i Polski*, [w:] *Media i komunikowanie w społeczeństwie demokratycznym. Szkice medioznawcze*, red. S. Michalczyk, Sosnowiec 2006.
- Nęcki Z., *Komunikacja międzyludzka*, Kraków–Kluczbork 2000.
- Pludowski T., *Komunikacja polityczna w amerykańskich kampaniach wyborczych*, Warszawa 2008.
- Schopenhauer A., *Erystyka. Sztuka prowadzenia sporów*, tłum. T. Sapota, Kraków 2007.

Abstract

TV political debate in the Polish parliamentary campaign in 2007: analysis of verbal and non-verbal communication of the participants

The paper presents a specific TV political debate on the example of debates in 1997 in the Polish parliamentary campaign. The author demonstrates that participants' verbal and non-verbal communication is one of the most important issues in a televised debate. Then he points to the main sources of this situation, in particular the media coverage of a policy that favours selective and superficial making while discussing the problems. In the following part, the analysis of specific key of verbal and non-verbal communication activities of participants has been presented.